



Ekstremalna Droga Krzyżowa 2013. Misja.

Nie warto żyć **normalnie**, warto żyć **ekstremalnie**

Misja: Wyrusz na Ekstremalną Drogę Krzyżową, by odpowiedzieć sobie na pytanie, o co Ci chodzi.

Misja jest odpowiedzią na pytanie o sens. Jeśli widzimy sens, chce nam się uczyć, pracować. Chce nam się żyć. Weźmy na przykład dzieci. Czasami, a nawet często, chodzą do szkoły, ale nie widzą sensu nauki. Wszystko wtedy przychodzi im ciężko. Muszą się wręcz zmuszać. Wystarczy jednak nauczyciel, który potrafi pokazać piękno wiedzy, a nauka zaczyna sama wchodzić do głowy.

Podobnie jest w pracy. Jeśli nie widzimy sensu tego, co robimy, męczymy się i odliczamy minuty do końca dniówki. Jeśli jednak odkrywamy, że to, co robimy jest ważne, ze zdumieniem patrzemy na zegarek: już jest po pracy? Jeśli więc odkrywamy sens, możemy poczuć w sobie misję: chce nam się to zrobić. W głębi serca rozumiemy, że dzięki temu świat będzie lepszy.

Dzielimy się więc na ludzi, którzy widzą w swoim życiu sens i tych, którzy nie widzą. Ci, którzy sensu nie widzą, nie mają powodów, by bardziej się angażować. Brakuje im motywacji wewnętrznych. Zaś ci, którzy widzą sens, także dzielą się na dwie grupy. Jedna widzi sens, ale tym ludziom nie chce się aż tak angażować. Chcieliby, ale bez większego wysiłku.

I pozostają najwyżej kibicami lub zgorzkniałymi czytelnikami codziennych gazet z wyraźnym nawiąaniem obrażania się na innych.

Wreszcie jest grupa osób, która odkryła sens i postanowiła za nim pójść. To ludzie z misją. Wiedzą, po co żyją i chce im się żyć. Co więcej, widzą cele i je realizują. Dzięki nim świat staje się lepszy.

Ta droga krzyżowa, zarówno w swej ekstremalności, jak i w tekstach, ma pomóc w odnalezieniu sensu i podjęciu misji. Powodzenia.

ks. Jacek WIOSNA* Strzyce

***WIOSNA** - w moim nazwisku oznacza powołanie w powołaniu. Pewnego razu odkryłem PRZYKAZANIE MIŁOŚCI WZAJEMNEJ. Najważniejsze przykazanie chrześcijan, przykazanie „nowe”. I postanowiłem poświęcić swoje życie na promowanie tego przykazania. Może dlatego wciąż mi się chce.

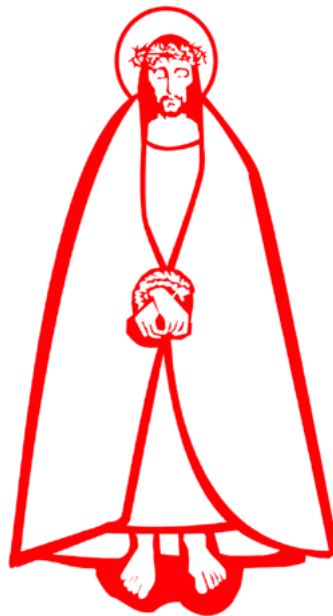
Jezus powiedział: Przykazanie nowe daję wam, byście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowatem.

Stacja 1. Sąd nad Jezusem

Zacznijmy od tego: jednego dnia żyjesz, drugiego umierasz. Ztądzeniem jest myślenie, że skoro dzisiaj żyjesz, to jutro będzie tak samo. Może ci się przytrafić sądny dzień jak Jezusowi. Jestem pewien, że wtedy „zada Ci się pytanie”, czy Twoje życie miało sens.

Często słyszę osoby starsze, które opowiadając o swojej przeszłości, starają się wypetnić życie sensem. Podkreślają znaczenie, ważność podejmowanych wyzwań, dzielą się swoimi dylematami i wyjątkowością rozwiązań. W praktyce jednak żyli tak, jak życie kazało. Pozwalali nieść się prądowi wydarzeń i na co dzień nie dostrzegali w sobie wyjątkowości.

Na początku tej drogi krzyżowej warto nastawić się na „sądny dzień”. Na bezpośrednie obcowanie z pytaniem: o co chodzi Ci w życiu. I najważniejsze: czy masz w sobie misję, czy masz powód, by zmieniać świat na lepsze. Czy Twoje życie każdego dnia jest wyjątkowe, bo właśnie robisz coś wielkiego. Czy też po prostu, minął dzień i tyle.



Módlmy się: Jezu, natchnij mnie, bym nie tylko wiedział po co żyję, ale bym każdego dnia żył wyjątkowo.

Stacja 2. Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

Miarą wielkości człowieka jest największe wyzwanie, które podjął i wygrał. Nie jesteśmy tacy, jak o sobie myślimy; tym bardziej tacy, jak nas opisują inni. Każdy z nas ma swoją obiektywną miarę. Mierzymy się z wyzwaniem i jeśli osiągniemy cel, stajemy się już kimś innym.

Zupełnie jak z górami. Wchodzimy na górę, ale przez to góra się nie zmienia. Po wejściu na szczyt, my się zmieniamy. Stajemy się zdobywcami. To niby nic, a jednak następnym razem będziemy dużo pewniejsi siebie. Raz nam się udało, uda się i drugi.

Jezus podejmuje wyzwanie i bierze krzyż. Celem nie jest męczeństwo, ale zmiana świata na lepsze. Szansa dla grzeszników. Druga stacja niewątpliwie pyta, czy masz już „szczyt”, na który zamierzasz wejść. Czy masz już misję, dla której jesteś gotowy podjąć wyzwanie. Pamiętaj: miarą wielkości człowieka jest największe wyzwanie, które podjął i wygrał.

Jaką miarą się mierzysz?

Módlmy się: Jezu, porozmawiaj ze mną o tym, czy warto zmieniać świat na lepsze.

Stacja 3. Jezus po raz pierwszy upada pod krzyżem

Jest wiele gór, które można zdobyć pozostając w strefie komfortu. Łagodna ścieżka, ładny widok, kolejka linowa na szczyt. Tak jednak nie można zmienić świata. Można jedynie z niego korzystać.

Każda zmiana oznacza opór. Również zmiana na lepsze. Bez wysiłku można coś zniszczyć.

Żeby coś stworzyć, trzeba się napracować.

Wyzwanie zaczyna się wtedy, gdy robisz coś, czego do tej pory nie robiłeś. Wyzwanie oznacza przekraczanie siebie. Komfort to wybór przyjaznego, znanego świata. Jezus wziął krzyż i od razu okazało się, że jest za ciężki. Podniósł się, bo było to Jego kluczowe wyzwanie. A w dali widział niebo.

Wyzwanie w swojej naturze ma właśnie to, że Cię przekracza. Taka jest też ta droga krzyżowa. Ekstremalna. I taka ma być. Wyzwanie, które przekracza. Dopiero, gdy boli, gdy nie ma sił, czuć powiew wyzwania. Dopiero wtedy masz kontakt z INNYM ŚWIATEM. Nie należy tego łagodzić. Nie należy wracać do strefy komfortu. Możesz to robić, ale to już nie jest świat sensu, misji i wyzwań, które tworzą wielkość człowieka.

Módlmy się: Jezu, kawałek krzyża połóż na moim ramieniu.

Stacja 4. Jezus spotyka Matkę

W tonie matki rodzi się i rozwija Twoje życie. Ma to taką wartość, jak Twoje życie w ogóle. Jednak misji nie otrzymujesz razem z mlekiem matki. Najpierw należy odciąć pępowinę i zacząć żyć na własny rachunek. Nauczyć się walki o przetrwanie. Misja zaczyna się wtedy, gdy odkrywasz, że i tak umrzesz.

Życie może Ci zostać odebrane, ale możesz je też sam ofiarować. Możesz żyć, nie zastanawiając się nad życiem. Możesz korzystać z życia, a życie będzie upływało. Jednak masz wybór i możesz odnaleźć w sobie pragnienie zmiany świata na lepsze. I możesz pójść za tym pragnieniem. Dzięki swoim rodzicom żyjesz. Ale tylko dzięki sobie możesz się dowiedzieć, po co żyjesz.

Maryja spotyka swojego Syna w trakcie realizacji misji. Przeżywa Jego cierpienia i zagrożenie śmiercią. Może też podziwiać to, co Jej Syn uczynił ze swoim życiem. Jaką misję znalazł dla siebie. Może z Nim być, gdy rodzi się powtórnie. Misja to powtórne narodziny.



Módlmy się: Jezu, bądź przy moich powtórnych narodzinach.

Stacja 5. Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Jezusowi

Człowiek, który żyje misją, zawsze pozostaje samotny. W sobie ma sens, a przed oczami cel. Jedno i drugie jest niewidoczne dla ludzi.

Misja jest czymś wewnętrznym, osobistym i niezrozumiałym dla innych. Nawet najbliżsi często się dziwią, dlaczego ktoś tak dużo daje z siebie, dlaczego się przekracza i wręcz poświęca. Ludzie z misją często są karceni przez otoczenie. Właśnie z powodu niezrozumienia. A równocześnie mają w sobie jakiś rodzaj światła.

Czuje się, że wiedzą, o co im chodzi. Dążąc do zmiany świata na lepsze, przy okazji ten świat na lepsze zmieniają. Nie ma się co dziwić, że nawet w tak dramatycznej sytuacji, Szymon się zaangażował. Najpierw oczywiście przymusili go, ale będąc blisko Jezusa, doświadczył też światła, który Jezus niósł w sobie.

To bardzo charakterystyczne dla ludzi misji. Wokół nich jest światło i ludziom się chce. Ludzie nawiedzeni muszą innych zmuszać, żeby im się chcieli. Jak to brzmi: „zmuszać, by się chcieli”. Ilu rodziców zmusza swoje dzieci, by im się chcieli... Ilu szefów... Człowiek z misją jest jak powietrze przesycone tlenem. Gdy się nim oddycha poprostu się chce.

po prostu się chce.

Módlmy się: Jezu, bądź moim powietrzem.

Stacja 6. Weronika ociera twarz Jezusa

Człowiek z misją jest inny. Nie bierze życia takiego, jakim jest, ale je kształtuje. Nie dopasowuje się do świata, ale go zmienia. A przez to, sam staje się inny. Niezrozumiany, bo postępuje inaczej. Odmienne myśli i wybiera niezgodnie z ogółem. Ale zgodnie ze swoją misją.

Co zrobić, jeśli spotkasz takiego człowieka na swojej drodze? Absolutnie nie pouczaj. Raczej poznaj. Jak Weronika. Chciała jakby namacalnie doświadczyć, kim jest Jezus. Weronika dała Jezusowi wsparcie z całym szacunkiem dla Jego odmienności. A wiedzę o tym, kim jest, zachowała razem ze swoją chustą i pamięcią dotyku.

Ludzie tak delikatni jak Weronika, zawsze są godni podziwu. Choć najczęściej wokół jest sporo mędrców, którzy wiedzą lepiej. Zanim postarają się poznać, już wiedzą i oceniają. Taki właśnie los jest udziałem ludzi z misją. Tłum oceniających, ale tylko jedna, delikatna Weronika. Obojętnie kim jesteś, zawsze należy...

uczyć się delikatności od Weroniki.

Módlmy się: Jezu, nie rozumiem się, dotknij mnie, ale bardzo delikatnie, bym poznał siebie.

Stacja 7. Jezus upada po raz drugi pod krzyżem

Co by się stało, gdyby Jezus nie powstał?

Umarłby za wcześniej. Umarłby, zanim mógłby powiedzieć: wykonało się.

Właśnie o to chodzi, aby nie umierać za wcześniej. W duchu gorliwości, w misyjnym uniesieniu, można szybko się spalić. Wtedy człowiek staje się iskrą, od której może zacząć się pożar.

Najczęściej jednak spotkam ludzi, którzy na chwilę się „napalają”, tylko przez chwilę im się chce, a potem im przechodzi. Jeszcze świata nie zmienił, a już się zrazili. Okazało się, że jest za ciężko, że innym się nie chce, że zostali sami. I koniec misji.

„... miałeś kiedyś ideały” – brzmi wtedy jak napis nagrobny. Misja wymaga jednak codziennej pracy. Konieczna jest dobra organizacja. Świat nie zmienia się tak po prostu. Trzeba mieć sposoby. Więc człowiek z misją z czasem staje się też dobrym organizatorem. I pracuje. Dzień po dniu. Dzień po dniu.

Aż świat stanie się lepszy.

Módlmy się: Jezu, każdego dnia bądź ze mną.

Stacja 8. Jezus spotyka płaczące niewiasty

Przy tej stacji możesz poczuć się, jakbyś włączył telewizor. Tragedie, katastrofy, ludzka krzywda. Emocje i płacz. Program bywa przerywany scenami rozkoszy i zabawy. Tyle, że w tym wszystkim, nikomu o nic nie chodzi.

To znaczy, ludziom o coś chodzi, dlatego krzyczą. Dlatego płaczą. Przeżywają. Tyle, że przeżywać można w nieskończoność. Wciąż to samo. Można się wzruszać, można się oburzać. Można potępiać. Można stać się kibicem, który potrzebuje wzruszeń, aby się nie nudzić. Tylko co to zmieni?

Pokusa przeżywania „wciąga” wielu. W tym wypadku człowiek misji musi zachować się jak chirurg. Potrzebuje dystansu, w przeciwnym wypadku ręka może mu zdrześć i operacja się nie powiedzie. Jezus dystansuje się do emocji, którymi zajęte są rozpaczające kobiety. Przypomina sobie i innym...



cel swojej misji.

Módlmy się: Jezus, potrzebuję to wszystko zrozumieć.

Stacja 9. Trzeci upadek Jezusa

W sporcie jest prosta zasada: trzeba dobrze wypaść w czasie wyścigu i jeszcze mieć świetny finisz. Przypomnij sobie ile razy obserwowałeś ludzi, którzy wkładali ogromny wysiłek, by coś osiągnąć, ale brakowało im energii, by dobrze skończyć. Pewnie tak też będzie na tej drodze krzyżowej.

Po przejściu całej trasy, dobrze jest się jeszcze dobrze pomodlić. Czy masz przecucie, skąd biorą się siły, by powstać z ostatniego upadku? Nie jest to jakiś ukryty zapas energii. Raczej wola zwycięstwa. Wizja tego, co ma się stać, daje dodatkową siłę. Jezus wstał nie dlatego, że jeszcze po tylu godzinach męczeństwa miał energetyczne zapasy.

Pewnie widział grzeszników, którzy potrzebują zbawienia. Przeczynał bliskość Ojca. Rozumiał swoją misję i chciał ją dokończyć.

Przyjrzyj się ludziom, którzy podejmują wyzwania. Zawsze najbardziej na końcu. Właśnie wtedy możesz poznać prawdę o nich. Dowiedzieć się...

kim naprawdę są.



Módlmy się: Jezu, proszę Cię bym znalazł siły, gdy już ich nie mam.

Stacja 10. Jezus obdarty z szat

Czy można człowieka pozbawić misji? Czy można go z niej odebrać? Mogą zabrać Ci wszystko, ale nie misję. Często różni ludzie narzekają na ciężkie czasy. Przecież jest kryzys, trzeba walczyć o przetrwanie. I jeszcze rodzina. Nie da się już podejmować decyzji myśląc tylko o sobie.

Niby chęci wiele, ale zawsze jest coś ważniejszego, zawsze jest mało czasu. Spróbuj wyobrazić sobie, jakiego ojca wolatbyś mieć w domu. Bogatego, na stanowisku, który potrafi zapewnić dostanie i bezpieczne życie? Człowieka, który nie ma kiedy zastanawiać się, o co mu chodzi w życiu, jakimi wartościami się kieruje? Człowieka, który poszedł na zbyt wiele kompromisów? Czy też osobę, która ma misję, ważny cel do osiągnięcia w życiu?

Sukces i misja nie wykluczają się. A nawet sobie sprzyjają. Przecież posiadanie misji to wyjątkowe „chce mi się”, to pasja, energia i skuteczność. A jednak, wielu ludzi, zbyt wielu, daje się uwieść pokusie wyboru tego, co korzystne, nad to, co misyjne.

Jezus skrywał tajniki swojego serca. Nigdy jednak nie ukrywał, co jest dla niego naprawdę ważne. „Królestwo moje nie jest z tego świata”, odpowiada Piłatowi, który próbuje pozbawić go misji. Nawet odarty z szat, nie jest pozbawiony godności.

Przecież wciąż wie, po co żyje.

Módlmy się: Jezu, nie dawaj mi więcej czasu, ani więcej sił. Potrzebuję jedynie misji.

Stacja 11. Jezus przybity do krzyża

Tę stację często mam przed oczyma. Ręce i nogi masz przybite do krzyża. Boli Cię również głowa. Nie za bardzo możesz zejść z krzyża, nie możesz już wybrać żadnej łatwiejszej drogi. Ponieważ cierpisz, ból sprawia, że wiesz, że to jesteś Ty. To moment, kiedy zastanawiasz się: czy coś mi jeszcze zostało?

To jest niesamowita rola cierpienia, również w tej drodze krzyżowej. Powinno boleć, bo tylko wtedy wiesz, że to dotyczy Ciebie. Cierpienie wyzwala ze złudzeń i wszystko przewartościowuje. Więc już wiesz, że chodzi o Ciebie. Wtedy pojawia się silne zapotrzebowanie na reakcję: co zrobić, żeby nie cierpieć. Pojawia się bardzo silna potrzeba podjęcia decyzji i działania. Ale na to nie ma żadnych szans. Krzyż unieruchomił już ręce i nogi.

Co pozostaje? Myślenie, medytacja, mimo obolałej głowy. I pytania: o co w tym wszystkim chodzi, jak to się uktada w całość, do czego to wszystko zmierza. Takie myślenie ma ogromny sens. Jest potrzebne, aby żyć i to żyć praw

dziwie. Jest potrzebne, by sensownie umrzeć. Pofilozofujmy, medytując jedenastą stację.



Módlmy się: Jezu, potrzebuję więcej myślenia i filozofowania.

Stacja 12. Jezus umiera na krzyżu

Zacznijmy od tego, że śmierć nie ma żadnego sensu.

To nie Bóg zsyła na nas śmierć i decyduje o tym, jak długo mamy żyć. Śmierć jest po prostu wpisana w nasze życie. A nasze życie jest częścią ewolucji człowieka, a ewolucja człowieka jest wpisana w ewolucję wszechświata.

Bóg jest Stwórcą i uruchomił to wszystko. Ale zaraz potem zajął się sensem tego, co stworzył. Innymi słowy, świat mógłby się toczyć tak, po prostu. Ale wtedy nie byłoby komu zadać pytania, po co to wszystko istnieje. Jezus powiedział, że trzeba nam się powtórnie narodzić.

Pierwsze narodziny, biologiczne; drugie narodziny powiązane są z sensem. Więc żyj. Ale po co? Odwróćmy nasze myślenie. Ile lat powinien żyć Jezus? Skoro miał taką moc uzdrawiania, skoro potrafił rozmnażać chleb, skoro znał tajniki ludzkiego serca i wielu mógł pomóc. To dlaczego tylko trzydzieści trzy? Dlaczego tylko trzy lata publicznej działalności? Jak znaleźć odpowiedź? Czy należałoby obliczyć średnią długość życia i porównać z życiem Jezusa? Wygląda na to, że miarą lat życia Jezusa była jego misja: „nikt mi mojego życia nie odbiera, sam je oddaję”. Zarówno swoje życie, jak i swoją śmierć, wpisał w misję. W kluczowy powód, dla którego żył.

Właśnie tym zajmuje się Bóg. Abyś znalazł powód do życia...

i powód do śmierci.

Módlmy się: Jezu, potrzebuję się powtórnie narodzić.

Stacja 13. Ciało Jezusa zdjęte z krzyża

Czym różni się sens od misji? Tym, czym nasienie od owocu. Wielu ludzi przeżywa bóle egzystencjalne. Nie mogą zrozumieć, po co żyją i to ich boli. W tym bólu nie ma jednak nic poza tym, że boli i zmusza do myślenia. Rozwiązaniem nie jest wiedza o tym, że żyjesz, ale odkrycie: po co żyjesz.

„Po co żyję” – nie jest ogólnym samopoczuciem. Jest konkretem. Jest mierzalnym celem. Jak w przypowieści o siewcy: jeden przyniósł plon trzydziestokrotny, inny sześćdziesięciokrotny, jeszcze inny stukrotny. Jezus wyraźnie mówi: poznacie po owocach. Misja jest planem, jak przynieść dobre owoce. W Ewangelii zmiana świata na lepsze ma właśnie takie określenie: dobre owoce.

W życiu nie chodzi o dobre intencje, ani dobre uczynki. Chodzi o dobre owoce. Dopiero z takiej perspektywy można zrozumieć, co to znaczy, że ziarno musi obumrzeć, aby przyniosło dobre owoce. Bo chodzi o owoce, a nie o dobre uczynki. Lepszy świat nie jest tylko i wyłącznie wynikiem działań i jeszcze większej ilości działań. Jest raczej czymś w rodzaju: umarł i wielu ludzi zaczęło lepiej żyć.



Módlmy się: Jezu, pomóż mi owocować.

Stacja 14. Jezus złożony do grobu

Matura jest drogą na studia, śmierć bramą do wieczności. Młodość ma swoje prawa. Kto z nas w młodym wieku rozmyślał nad śmiercią? Dlatego w młodość z natury wpisane są próby i błędy. Próby zdefiniowania siebie i błędy życiowe. Pojawiają się ideały, a za nimi zapał rewolucyjny. Jeśli świat nie chce się zmienić, to zostanie zmieniony siłą.

Potem przychodzą czasy zniechęcenia. Pojawiają się kłopoty i problemy. Z tego wszystkiego dopiero wyłania się misja, czyli odkrycie, co jest do zrobienia. Misja jest czymś innym, niż powołanie.

Powołanie jest wołaniem. Jeśli ktoś je usłyszy, może za nim pójść. Ale po co woła Bóg, można odkryć dopiero z czasem. Ważne jest stwierdzenie, że powołanie to nie tylko kwestia księży i sióstr zakonnych. Bóg woła każdego z nas. Każdy może pójść za powołaniem, albo udawać, że jest głuchy. Jeśli jednak usłyszysz i pójdziesz, to rozpocznie się rozmowa o tym, co jest do zrobienia.

Teraz wyobraź sobie Kościół w takim duchu. Nas, katolików są miliony. A nawet miliard.

I każdy z nas wstuchuje się w powołanie. Rozmawia z Bogiem. Bóg dzieli się swoją wizją świata i zaczyna dialog. I każdy z nas nagle odkrywa, jaką ma misję. Każdy wie, co ma robić. Każdy ma zapał, ma w sobie chęci. Każdy rozumie cel i dopracowuje metodologię osiągnięcia sukcesu. Każdy, czyli wszyscy.

Może po to Jezus odszedł, abyś właśnie Ty mógł się wykazać. Chyba tak. Na dodatek, chce dać Ci Ducha Świętego, by doprowadził Cię do całej prawdy. Byś w Nim odkrywał, o co chodzi, co jest do zrobienia i znajdował zapał. Byś miał życiową misję. Ta droga krzyżowa jest właśnie po to, żeby każdy jej uczestnik wszedł w dialog z Bogiem na temat swojej życiowej misji. By nie musiano Ci mówić, co masz robić, ale żebyś po prostu to wiedział.

Żeby nie trzeba było Cię zmuszać, ale żeby Ci się chciało. Żeby Twoje życie było owocne.

W imieniu organizatorów Ekstremalnej Drogi Krzyżowej proszę Cię. Nie uciekaj przed trudami, ale... poszukuj misji.

Módlmy się: Jezu, potrzebuję misji.

Ks. Jacek WIOSNA Stryczek

(ur. 1963) - charyzmatyczny krakowski duchowny, znany z niekonwencjonalnych kazań i happeningów, duszpasterz ludzi biznesu, a także założyciel i prezes Stowarzyszenia WIOSNA - jednej z największych w Polsce organizacji pozarządowych.

Od lat promuje ideę MĄDREJ POMOCY – przemysłanej, zindywidualizowanej, a przez to skutecznej. W pomaganiu nie chodzi o to, aby dawać rybę, ani nawet wędkę, ale zaszczyścić w człowieku mentalność wędkarza. Człowiek, który nie ma mentalności wędkarza sprzedaje wędkę i kupi rybę. A ten kto ją ma, zrobi wędkę nawet z patyka – zwykł mówić.

W 2001 roku założył Stowarzyszenie WIOSNA, znane z ogólnopolskich programów pomocowych takich jak SZLACHETNA PACZKA i AKADEMIA PRZYSZŁOŚCI.

Ks. Jacek WIOSNA Stryczek znany jest też z oryginalnych pomysłów ewangelizacyjnych. To on postawił konfesjonat przed galerią handlową w Wielkim Poście. Ogłosił też, że jako ksiądz rozważa kandydowanie na szefa polskiej lewicy, czym rozpoczął poważną dyskusję o ideałach.

Jest także inicjatorem wielu wydarzeń. Od czterech lat organizuje Ekstremalną Drogę Krzyżową, która polega na nocnym przejściu około 40 kilometrowej trasy. W tym roku Ekstremalna Droga Krzyżowa odbędzie się w różnych rejonach w całej Polsce, takich jak: Kraków, Warszawa, Zawoja, Tarnów, Alwernia, Wrocław, Gliwice, Częstochowa, Śląsk Cieszyński, Jarostaw. Jego kazań można postuchać w każdą niedzielę na wieczornej Mszy Świętej w krakowskim kościele św. Józefa.

Szlachetna Paczka

to projekt pomocy ubogim rodzinom. W przemysłany sposób łączy potrzebujących i tych, którzy mogą im pomóc. W 2012 roku SZLACHETNA PACZKA dotarła z pomocą do 13 235 rodzin w potrzebie, czyli do ponad 55 tys. osób żyjących w niezawinionej biedzie. Do każdego z rodzin dotarły prawdziwe prezenty – przygotowane z myślą o konkretnych ludziach, odpowiadające na ich realne potrzeby i spełniające ich marzenia.

Akademia Przyszłości

pomaga dzieciom z porażkami w nauce. Każdy uczeń AKADEMII przez cały rok szkolny może liczyć na wsparcie osobistego Tutora – wolontariusza, który pomaga mu w nauce, a przede wszystkim odbudowuje w nim poczucie własnej wartości. Dzięki AKADEMII dzieci mają szansę dziś poradzić sobie w szkole, a jutro w życiu.

1% na Stowarzyszenie WIOSNA
>>> KRS: 00 00 05 09 05

STOWARZYSZENIE
WIOSNA



szlachetny  procent



Stowarzyszenie WIOSNA, adres siedziby: ul. Starowiślna 21/3, 31- 038 Kraków
adres korespondencyjny: ul. Wygrana 2, 30-311 Kraków | tel.: +48 12 421 28
fax: +48 12 426 51 08 | biuro@wiosna.org.pl | www.wiosna.org.pl
nr konta: 21 1750 0012 0000 0000 2060 1264 | KRS: 00 00 05 09 05

Projekt graficzny: Zuzanna Marczyńska-Maliszewska